Rok 2
N:r 53
2/8 1946
Lund

Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., cena poszcz. nru 50 öre, od dn. 1.VI. Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 16 28 31. Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 16889. Redaktor Dr Z. Łakociński. Ansvarig utgivare: Kyrkoherde D. Cederberg, Staffanstorp.

Fakty krzycza.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie wystosowała 17 lipca depeszę następującej treści do min. Bevina, Byrnesa, Bidaulta:

"Ostatnie wiadomości z Polski mówią:

1.o sfałszowaniu woli głosujących podczas referendum przy pomocy terroru i nadużyć ze strony narzuconej Polsce administracji;

2.o zamordowaniu i poranieniu z górą tysiąca osób przez organa bezpieczeństwa podczas referendum;

3.o represjach w stosunku do osób, które głosowały przeciw reżimowi;

4.o groźbie wysiedlenia mieszkańców Krakowa za karę z powodu głosowania przytłaczającej większości tych mieszkańców przeciw reżimowi;

5.o dokonaniu pogromu żydowskiego w Kielcach przez organa bezpieczeństwa t.zw. rządu warszawskiego.

Za ten stan rzeczy odpowiedzialny jest narzucony Polsce Rząd Warszawski. Powyższy stan rzeczy nie może być tolerowany.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych domaga się wkroczenia Rządów Demokracji Zachodnich i wysłania komisji alianckiej, celem położenia kresu zbrodniom i samowoli agentów sowieckich w Polsce."

W lakonicznych słowach tej depeszy odbija się cały tragizm sytuacji w dzisiejszej Polsce.

Ad. 1 i 2: Donosiliśmy już na tym miejscu jaki przebieg miało polityczne fałszerstwo z d. 30.6., zwane referendum i jakie ofiary w ludziach pociągnęło za sobą. Oficjalne wyniki w ten sposób przeprowadzanego "głosowania" nie mają oczywiście żadnego znaczenia; nie mniej podajemy je za radiem warszawskim. Uprawnionych do głosowania było 10.600.000 (cyfra podana 30.6. przez Gen. Komisarza głosowania ludowego, sprzeczna z podaną przez komunikat oficjalny cyfrą 13.160.451 uprawnionych). Głosujących było 11.850.981, głosów ważnych 11.530.531. Skąd się wzięła nadwyżka? Ktoś musiał dosypać kartki.

Na pierwsze pytanie "tak" 7.844.522; "nie" 3.686.029.

Na drugie pytanie "tak" 8.896.105; "nie" 2.634.446.

Na trzecie pytanie "tak" 10.534.597; "nie" 995.854.

W sprawie nadużyć popełnionych w referendum Mikołajczyk złożył Rządowi 35-stronnicowy memoriał, domagający się unieważnienia głosowania i szybkiego rozpisania wyborów parlamentarnych. Jako odpowiedź Rada Ministrów uchwaliła . . . udzielić nagany swemu koledze za "udzielenie korespondentom zagranicznym nieprawdziwych i szkodzących Polsce informacyj".

Ad 3 i 4: Nie tylko sam akt głosowania stanowił pewne niebezpieczeństwo dla tych, którzy chcieli głosować według swego sumienia. Jak oświadczył Gomółka, "referendum miało na celu wykazanie stosunku sił między demokracją i reakcją."

Nie miała więc to być odpowiedź narodu na interesujące go zagadnienia. Ci którzy powiedzieli "nie" są, jak wynika z niedwuznacznych gróźb Gomółki, powtórzonych znów na Kongresie Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie, reakcjonistami, bandytami, faszystami i t.d., a więc będą "tępieni". Rezultaty tego oświadczenia, a w każdym razie tych poglądów nie dały długo na siebie czekać. Jak wiadomo, w Krakowie 70 % wyborców wg danych oficjalnych odpowiedziało "nie" na pierwsze pytanie. (Wogóle całe województwo krakowskie, tak jak i poznańskie wykazało najsilniejszą opozycję wobec reżimu). Ten niedwuznaczny stosunek do quislingowskiego rządu nie mógł pozostać bezkarny. Miejska Rada Narodowa w Krakowie, meetingi komunistyczne a także prasa lokalna wystąpiły z projektem, aby 80 % buntowniczych mieszkańców "chorego miasta" . . . deportować. Stary gród jagielloński, który po zlikwidowaniu Warszawy przez jednego zaborcę przy milczącej zgodzie drugiego, po odcięciu Wilna i Lwowa, stał się centrem ocalałej polskiej tradycji kulturalnej — i nietylko symbolem świetnej przeszłości, ale także źródłem z którego mogło czerpać siłę młode pokolenie polskie — ten Kraków przeszkadza wyraźnie tymczasowym władcom Polski. Atakują też one kolejno jego instytucje naukowe, oświatowe, społeczne, religijne, młodzieżowe. Najnowszy pomysł masowej zsyłki, o którego ojcostwo poróżnić mógłby się tylko Hitler ze Stalinem, jest jednym z etapów świadomej i konsekwentnej akcji tępienia niezależnej myśli polskiej.

Wysiedleni mają być przede wszystkim ci mieszkańcy Krakowa, którzy nie zamieszkiwali go przed 1939 r. i nie mogą wykazać się dowodem pracy.

Ad 5: Pogrom w Kielcach 4 lipca, w którym zginęło 41 ofiar (a nie, jak podawaliśmy na podstawie pierwszych informacyj 20) był nietylko rezultatem ciemnoty i rozpętania instynktów kryminalnych miejscowych mętów, ale jak niezbicie udowodniono był zorganizowaną prowokacją systemu, wzorującego się na "tradycji" carskiej ochrany. Nie trzeba być podejrzliwym, żeby jak to czyni prof. Adam Pragier w Anglii, połączyć przyczynowo i czasowo referendum — przegrane praktycznie — ze zbrodnią w Kielcach. Miało to odwrócić uwagę od jego wyników, a zarazem obciążyć opozycję, jako rzekomą moralną sprawczynię zajść. Proces, który zakończył się skazaniem 9 przestępców na karę śmierci, 1 na dożywotnie więzienie, 2 na 10 i 7 lat więzienia — wykazał jasno, choć zapewne wbrew woli sędziów, że główną rolę grała w zajściach policja. Między skazanymi jest kapral milicji i milicjant, nie figurują natomiast owi rzekomi "ludzie w mundurach Andersa"(?), którzy mieli wznosić jednym tchem okrzyki "bij żydów, niech żyje Anders". Licznie zgrupowane w wojewódzkim mieście Kielcach wojsko, milicja, U.B. i NKWD nie zrobiły nic, aby przeszkodzić w masowym mordzie i rabunku, który trwał od godz. 10 rano do 18-ej, a nacierającym tłumem dyrygowali, jak wykazał nolens volens prokurator, podwładni min. Radkiewicza. Z "grubszych ryb" skompromitował się major Sobczyński, dotychczasowy szef U.B. w Kielcach, który organizował rok temu pogrom w Rzeszowie, a obecnie został aresztowany przez niewdzięcznych pracodawców — razem z dowództwem Milicji Obywatelskiej w Kielcach, pułk. Kuźmińskim i mjr. Gwiazdowiczem, znanym z krwawej likwidacji partyzantów.

Rząd tymczasowy szuka źródła antysemityzmu nietylko w partii Mikołajczyka, ale i w Kościele katolickim. W związku z tym kard. Hlond złożył oświadczenie prasie zagranicznej, potępiając morderstwa kieleckie, lecz zarazem stwierdzając, że "nie powstały one z przyczyn rasowych, ponieważ wyrosły na całkowicie odmiennym, bolesnym i tragicznym podłożu." Oświadczenie to (skomentowane zresztą dość nieprzychylnie przez prasę zachodnią — tyg. "Time" przypomina kard. Hlondowi jego przedwojenny stosunek do żydów) w połączeniu ze zrozumiałą odmową kleru katolickiego podpisania wspólnej odezwy z komunistami w sprawie pogromu, wywołało kampanię rządowo-komunistyczną przeciw Kościołowi w Polsce. Rozmiarów i metod tej kampanii, która polega narazie na atakach w przemówieniach oficjalnych i w prasie nie można jeszcze przewidzieć.

Staje się coraz bardziej jasne, że mówiąc o Polsce obecnej nie możemy pozwolić sobie na dyskusje "teoretyczne". Fakty krzyczą, fakty nas dławią, tragiczne fakty — wbrew najlepszej woli wielu, by oceniać bezstronnie i zimno — obciążają wiecznie nasze myśli i serca. Głuchy na krzyk faktów może już być dziś tylko ten, komu ta głuchota jest na rękę. Ale taki rachunek bywa zawodny.

Przeglad polityczny.

Po konferencji paryskiej ministrów spraw zagranicznych — najsilniejszym echem w opinii świata odbiła się wieść o stanowisku Rosji wobec przyszłości Niemiec. Mołotow przemówił niemal językiem owego Mołotowa, którego pamiętamy z lata i jesieni 1939 r., przyjaciela Niemców. Demokracje zachodnie życzą sobie Niemiec sfederowanych, w którym scentralizowane będą tylko sprawy przemysłu. Rosja chce Niemiec silnych i możliwie niezależnych (od Zachodu), z rządem centralnym. Walter Lippmann, znany publicysta amerykański twierdzi, że maluczko, a usłyszymy o sojuszu niemiecko-rosyjskim. Że z tego obrotu sprawy powstałby nowy rozbiór Polski, rozumie nietylko doskonale Lippmann, rozumiemy nietylko my, o których skórę tu chodzi, ale już i Niemcy cieszą się w kułak, wynosząc pod niebiosa cnoty Mołotowa. Kryptokomunistyczna "Socj. Partia Jedności" zachłystuje się ze szczęścia. Sowiety zamieniły się w dobrą ciocię, która daje więcej papu w swojej strefie okupacyjnej, setki tysięcy jeńców wojennych puściła do domu i żąda Ruhry dla Niemiec, w przeciwieństwie do żądań francuskich. Dochodzi do tego, że coraz więcej Niemców ucieka na stronę sowiecką w poszukiwaniu zarobku i łatwiejszego życia, a nawet w celu . . . wstąpienia do Armii Czerwonej, która werbuje chętnie oficerów i b. hitlerowców. Anglia i Ameryka zrezygnowawszy z wymiany gospodarczej ze strefą sowiecką, chcą połączyć obie swoje strefy celem zaradzenia fatalnej sytuacji żywnościowej. Położenie rządu warszawskiego wygląda dość żałośnie w chwili, gdy zaczynają się umizgi niemiecko-rosyjskie. Tymsamym wychodzi na jaw kłamstwo propagandy o ZSRR jako rzekomym jedynym obrońcy i sojuszniku anty-germańskim. A jeśli ten sojusznik odda Niemcom nowoprzyłączone ziemie zachodnie — choćby Lwów był rekompensatą? (Kto wie czy o tym nie mówili Bierut et consortes na konferencji w Moskwie ze Stalinem i Mołotowem).

Tymczasem Rosjanie rozpoczęli wyścig zbrojeń w swojej strefie okupacyjnej, a o rozwoju ich badań przy pomocy uczonych niemieckich nad bombami latającymi i pociskami rakietowymi opowiedzieć mogliby obserwatorzy skandynawscy, którzy widzieli pociski latające nad półwyspem. W Australii buduje W. Brytania największy na świecie poligon dla doświadczeń nad bronią rakietową. Amerykanie ze swej strony zrobili 24 lipca nowy eksperyment z bombą atomową, tym razem eksplodującą 30 metrów pod wodą. Straty w okrętach były b. poważne, radioaktywność i temperatura po wybuchu olbrzymia, w powietrze wzbił się słup wody na wysokość 3 km, a powracające po rozstąpieniu się fale zalały całą wysepkę Bikini. Okazało się, że był to najsilniejszy wybuch z dotychczasowych.

Bomby sobie, a nowojorska Komisja energii atomowej przy ONZ sobie. Lecz działa znacznie gorzej. Nie ulega już wątpliwości, że Rosja absolutnie nie zgodzi się na plan amerykański — czyli na ścisłą kontrolę międzynarodową energii atomowej i na zniesienie veta wielkich mocarstw w tym wypadku. Gromyko jest nie mniej nieubłagany niż Mołotow.

Tragiczne skutki przyniósł wybuch bomby, którą cisnęli zamachowcy żydowscy na Główną Kwaterę Brytyjską w Palestynie. Śledztwo wykazało, że akcja żydowskiej organizacji terorystyczno-wojskowej kierowana była z zagranicy, a członkowie jej rekrutują się m.in. z nielegalnych imigrantów przybyłych do Palestyny z Polski i Białorusi. Wogóle nielegalne siły zbrojne okazały się dużo silniejsze, niż przypuszczano w W. Brytanii, ale też odkrycie kto jest ich protektorem jest niemałą rewelacją dla Anglików. Anglicy i Amerykanie dyskutują obecnie sprawę ewent. przekształcenia Palestyny na państwo federacyjne, w którym Zydzi objęliby $^1/_5$ terytorium, Arabowie $^2/_5$, a pozostała część byłaby na razie pod zarządem brytyjskim. Projekt ten będzie tematem konferencji w Londynie, w której wezmą udział W. Brytania, Arabowie i Zydzi.

W Paryżu rozpoczęła się 29 lipca długo oczekiwana konferencja pokojowa przedstawicieli 21 narodów zjednoczonych, zwołana w sprawie ostatecznego zawarcia układów pokojowych z Finlandią, Węgrami, Włochami, Rumunią i Bułgarią. Delegatów powitał francuski min. spr. zagr. Bidault, zarazem przewodniczący konferencji, wzywając ich do opracowania takich traktatów, które mogłyby być ratyfikowane przez ministrów spr. zagr. czterech mocarstw. Istotnie wydaje się, że w przedstawieniu galowym w Pałacu Luksemburskim małe i średnie państwa grać będą rolę statystów. W przemówieniu swym powiedział Bidault, że "świat cierpiący od tak dawna, czekające długo narody, ludzie słabi w swym niepokoju i prości, ufni ludzie zwracają się ku nam dzisiaj i żądają, abyśmy . . . stworzyli świat wolny od największego koszmaru — wojny". Niestety Bidault nie wspomniał w swym przemówieniu, że nie takie lub inne granice dawnych satelitów Niemiec zadecydować mogą o pokoju, ale stokroć ważniejsza sprawa Niemiec, Austrii i stosunku między trzema mocarstwami.

Francja zaczyna sobie zdawać sprawę, że rola pośrednika między Wschodem, a Zachodem wcale jej się nie opłaca — i że Rosja z sympatii dla komunistów francuskich nie pomoże jej w uzyskaniu Ruhry, gdyż ważniejsze są życzenia komunistów niemieckich. Gorącym zwolennikiem sojuszu z Zachodem jest gen. de Gaulle, który w swym drugim publicznym wystąpieniu domagał się przyjaźni Francji z W. Brytanią i sprawiedliwego rozwiązania sprawy Ruhry. Ale na to państwa anglosaskie chyba się nie zdobędą.

Niewątpliwie pierwszym warunkiem pokoju jest przyjaźń i współpraca anglo-amerykańska. O tym, że sprawy te zaczynają rozumieć niektórzy ludzie w St. Zjedn. świadczy uchwalenie po długich targach i debatach przez Kongres Amerykański pożyczki dla W. Brytanii. Uwalnia ją ona od widma katastrofy gospodarczej, rywalizacji o rynki zbytu i daje jej siły do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Mimo wprowadzenia racjonowania chleba labourzyści utrzymują przewagę nad konserwatystami, jak wykazały wybory uzupełniające do Izby Gmin.

Ludzie i zdarzenia.

— W Polsce musiało zawiesić swą działalność Stronnictwo Pracy, jedyna partia poza PSL zatwierdzona legalnie, jeśli nie liczyć blokowych partyj reżimowych. Przewodniczący Karol Popiel zwalczany był przez skomunizowanych wiceprezesów Stronnictwa. Komitet Wykonawczy Stronnictwa, zwołany za jego plecami z udziałem jedynie komunistów, powziął nielegalną, uchwałę odroczenia Kongresu w Warszawie, projektowanego na 20 lipca. P. Popiel oświadczył, że Kongres odbędzie się niezależnie od tej uchwały, lecz tu wkroczył rząd z oficjalnym już zakazem. Popiel zawiesił wówczas swoją partię, zostawiając w ten sposób na polu walki jedynie teroryzowane PSL. Stronnictwo Pracy nie miało wprawdzie w układzie obecnych stosunków większego znaczenia, ale stanowiło jeszcze symbol resztek polskiej oficjalnej myśli politycznej w Kraju. Jeszcze jedno pogwałcenie zobowiązań przez rząd warszawski nie powinno zostać niezauważone przez rządy W. Brytanii i St. Zjedn., które jak ujawnił wicemin. spr. zagr. Mc Neil prowadzą między sobą rozmowy na temat, w jaki sposób możnaby przeprowadzić w Polsce istotnie wolne wybory. Krążą pogłoski, że państwa te wystąpiłyby ewentualnie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ z prośbą rozpatrzenia problemu polskiego, jako potencjonalnej groźby dla pokoju. Veto sowieckie odebrałoby prawdopodobnie takiemu wystąpieniu znaczenie praktyczne, ale moralna waga jego byłaby ogromna.

— 17 lipca pod Belgradem, w miejscu gdzie odbywały się masakry patriotów jugosłowiańskich przez Niemców, rozstrzelany został przez oprawców Tita b. jugosłowiański minister wojny, generał Draga Michajłowicz. Dawni alianci i opiekunowie, jeśli się go nie wyrzekli, to w każdym razie minimalne wysiłki włożyli w ocalenie bohatera Jugosławii. Jego życie lub śmierć to była przecież "wewnętrzna sprawa" innego państwa . . . Podobnie, jak zapewne "wewnętrzną sprawą" Rosji jest los gen. Leopolda Okulickiego, jednego z 16 aresztowanych podstępnie działaczy polskich, o którym głucho dziś w świecie. Męczeństwo Michajłowicza przejdzie do historii jako symbol naszych ponurych i niekończących się jeszcze "czasów pogardy".

— Na dobiegającym końca procesie norymberskim prokurator brytyjski zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych, winnych poza innymi swoimi zbrodniami zamordowania 12 milionów ludzi. — W Poznaniu powieszony został publicznie Artur Greiser, skazany za całokształt swej przestępczej działalności w latach 1933—1945 na stanowisku prezydenta W. M. Gdańska, a potem Gauleitera t.zw. "Warthelandu". — Albert Foerster, b. Gauleiter Gdańska, prawdopodobnie zostanie wydany także polskim władzom sądowym.

— Ostatnio cenzura rosyjska przepuściła wiadomość, że marsz. Żukow, głowa wszystkich sowieckich sił lądowych i wiceminister obrony narodowej, mianowany został dowódcą wojskowego kręgu Odessy. Ta niesłychana degradacja rozpętała istną burzę plotek w prasie całego świata, która zadaje sobie pytanie, czy chodzi tu o wojnę nerwów z Turcją (Odessa jest okręgiem wojskowym położonym najbliżej Dardaneli), czy też o rosnącą przewagę wpływów Partii Komunistycznej nad wojskowymi. Niektórzy publicyści przypisują przeniesienie Żukowa dyktatorskiej metodzie "zmiany gwardii", inni życzeniu ZSRR, by po wojnie przywódcy wojskowi wycofali się z wysuniętych stanowisk. — Zdarzenie to w każdym razie zwróciło oczy świata na Turcję. Ten kraj żyje już od roku w nieustannym zagrożeniu przez Rosję, ale trwa mocno w oporze wobec jej żądań terytorialnych. Prawdziwie wolne wybory przeprowadzone w lipcu przyniosły zwycięstwo Partii Ludowej prezydenta Turcji Inönü, następcy Kemala Atatürka, nad świeżo utworzoną opozycyjną Partią Demokratyczną. Ale ewolucja państwa rządzonego tradycyjnie przez jedynowładców w wolną demokrację jest już w pełnym toku.

— Władze angielskie zbierają materiały do procesu przeciwko schwytanym przestępcom niemieckim, odpowiedzialnym za to, co się działo w obozie Ravensbrück. Do tej pory złapani są m.in. komendant obozu Suhren, Binder, Oberaufseherin Binz, dr Treide, funkcyjna Skene, kilkadziesiąt dozorczyń i specjalista od selekcji dr Winkelman. Prawdopodobnie osobny proces wytoczony będzie schwytanym lekarzom, którzy dokonywali operacyj doświadczalnych na Polkach; są to prof. Gerbhardt, dr Fischer, dr Oberhäuser, dr Rosenthal.

Z pracy na roli w Szwecji.

Kilku studentów Polaków z Uppsali, którzy w wyniku uchwalonej przez Walne Zebranie Zrzeszenia rezolucji o ochotniczej pracy na roli, pracują w pojedyńczych gospodarstwach rolnych: Drumstorp, St. Möllarp, Åbonäs k. Tranås, przesyła za pośrednictwem "Polaka" jego Redakcji, Czytelnikom i wszystkim swoim Kolegom serdeczne pozdrowienia.

Praca studenta na roli dostarcza mu wielu spostrzeżeń, a obserwacja sposobu gospodarowania, metod pracy, urządzeń, oraz trybu życia mieszkańców wsi, nasuwa wnioski, którymi chciałbym podzielić się z innymi.

Gospodarstwo szwedzkie nie różni się napozór od niejednego większego gospodarstwa polskiego w poznańskim, na Pomorzu, czy Śląsku. Podobne domki, może trochę porządniejsze stajnie i stodoły, wokół łany zboża, karne grzędy buraków cukrowych, łąki podzielone rowami, pola i miedze . . . Charakterystyczne są zwały kamieni najrozmaitszej wielkości i gdzieniegdzie wystające na powierzchnię ziemi grzbiety skał. Gospodarstwo w którym pracuję jest typowe dla tych okolic. Powierzchnia takiej przeciętnej rolnej wynosi ok. 100—300 ha, w czym ziemi uprawnej 10—15 ha, a reszta to lasy i łąki.

Inwentarz żywy Drumstorp stanowi 38 owiec, 11 krów, kilka cieląt, 4 konie, źrebak, 5 świń, kury i t.d. Gdy wejdziemy bliżej w "obejście" i zajrzymy do obory spostrzeżemy ład i porządek, jak zresztą we wszystkich zabudowaniach. Betonowe podłogi obory i stajni, podzielone biegnącymi wzdłuż ściekami; krowy czyste, stoją unieruchomione na czas dojenia przez specjalnie zwężane odstępy między szczeblami drabiny, przez które mają wysunięte łby do żłobu, tak aby jedna drugiej nie przeszkadzała. Jest jasno, bo wokół w ścianach znajdują się okna, a wieczorem palą się lampy elektryczne. Właśnie odbywa się dojenie. Słychać przerywany szum jednostajnie pracujących elektrycznych dojarek, które zastępują człowieka bardzo delikatnie i sprawnie. A poza porami dojenia, krowy są cały czas na obszernym pastwisku. Nad oborą znajduje się stodoła, do której wjechał przed chwilą duży wóz, pełen siana, po pochyłym wjeździe. Siana nie trzeba wykładać podrzucając widłami coraz wyżej do góry. Stojąca na dole maszyna elektryczna dmucha za pomocą turbiny przez dużą rurę blaszaną siano do góry, aż pod sam strop, a parobek, lub gospodarz zrzuca tylko z wozu coraz to nowe porcje siana do drewnianego leja połykającego je szybko i z szumem. W sąsiednim gospodarstwie w podobny sposób pracuje winda transmisyjna, rzucająca porcje siana w dowolnym kierunku nadawanym jej przez kierowcę, w sposób podobny do ruchów dźwigu-elewatora w porcie. W polu koszą i grabią kosiarki i grabie konne na równych terenach, gdy na kamienistych i nierównych polach, lub łąkach trzeba pracować ręcznymi kosami i grabiami. W wielu gospodarstwach traktor motorowy zastępuje konia.

Wieczorem po pracy od strony budynku mieszkalnego dochodzą dźwięki fortepianu. To gospodarz ćwiczy sobie z nut jakąś modną szwedzką piosenkę. Salon, w którym gra, urządzony ze smakiem, mógłby znaleźć się bez uszczerbku w niejednym przedwojennym polskim dworze ziemiańskim. W drugim pokoju żona gospodarza słucha ostatnich wiadomości radiowych, szyjąc koszulkę swej dwuletniej Indze. Jest spokojna, bo wszystkie roboty skończyła i w oborze i w chlewie, a śmietanka, mleko i masło na jutrzejsze śniadanie dla pracowników, stoją sobie już "na zimno" w eleganckiej chłodni elektrycznej, w sieni, podobnej raczej do porządnego przedpokoju.

A gospodarz nazajutrz rano odwiezie kilka baniek mleka do mleczarni do Tranås na bagażniku swego 4-osobowego Forda, który mu służy wytrwale od 1931 r. Pan Ruben Gustafsson jest bardzo postawny, a gdy wystroi się w dzień świąteczny, to niktby zapewne nie odróżnił wieśniaka (bonde) Gustafssona od ogorzałego generała w cywilu, lub ministra.

Bonde-wieśniak, chłop, rolnik, jest w Szwecji zawodem równorzędnym zawodowi adwokackiemu, lekarskiemu. Stanowi on świadomą cząstkę społeczeństwa, dobrze zorganizowanego, skomplikowanego aparatu państwowego, związaną z jego działaniem całą swoją kontrolowaną produkcją, reglamentacją sprzedaży i zakupu, świadczeniami skarbowymi i społecznymi.

Z panem Gustafssonem z Drumstorpu, z jego braćmi w St. Möllarp, lub p. Johanssonem z Åbonäs możemy porozmawiać "på småländska" na różne tematy. W rozmowie wykazują ogólną orientację w dziedzinie historii, geografii, polityki i t.p. Mój "szef" był bardzo zadowolony z siebie, gdy mógł mi w polu przy ustawianiu stojaków do siana powiedzieć, że mieliśmy przecież wspólnego króla Zygmunta. Miło rozmawiać przy kawie na werandzie, siedząc przyładnie nakrytym stole. Gwarząc wesoło bez podnoszenia głosu, siedzą obok siebie gospodarze, parobek i robotnicy; swobodni, grzeczni i wzajemnie życzliwi. Przyjemnie uderza (w porównaniu niestety z Krajem) brak rozkazującego tonu, ordynarnego sposobu mówienia, przekleństw, grubych dowcipów, zarówno w domu, jak i w polu w ciągu całego dnia.

Mieszkam z parobkiem we wspólnym porządnym pokoju. W każdą niedzielę rano gospodyni przynosi nam do łóżka kawę i "kakory". Parobek w Szwecji, to zupełnie ktoś inny niż w Polsce. Nie mieszka w stajni na wyrku, ani w komórce bez okien, ale posiada porządne łóżko w pokoju z dwoma oknami. Wieczorem starannie umyty kładzie się do czystej pościeli. Parobek Karl-Axel Carlsson jest zarazem sportowcem. Nad jego łóżkiem wisi dyplom "1945 1-o pris i Spjutkastning" w miejscowych zawodach, a na półce stoją różne nagrody, jak figurki, makietki, puhary, zdobyte w różnych imprezach sportowych. Wieczorem po pracy zapala sobie lampkę elektryczną nad łóżkiem i czyta gazety. Zaczyna oczywiście od pisma sportowego "Idrottsbladet". Gdy ubierze się elegancko w niedzielę, to niech się przy nim schowa polski student z Uppsali.

Jednak dzień na wsi nie upływa tak beztrosko przy kawie, ciastkach i gazecie. Od kosy, wideł i grabi bolą nieraz porządnie mięśnie pleców, rąk i nóg, a krwawe bąble na dłoniach i poparzenia słoneczne pleców świadczyły w pierwszych tygodniach pracy o poważnym "chrzcie rolnym".

Kiedyś po powrocie do wolnej Polski, wzbogaceni w doświadczenia i obserwacje na szwedzkim rynku pracy, będziemy usiłowali ją wydźwignąć — jej chłopów, robotników, inteligentów — do poziomu cywilizacyjnego i stopy życiowej Szwecji.

Leszek Mierkowski.

Zlot harcerski w Gränsö.

W dn. 12—22.VII. odbył się w Gränsö koło Västervik zlot harcerstwa szwedzkiego przy udziale przedstawicieli 13 innych narodowości. Polaków reprezentowało 11 harcerzy ze Sztokholmu, Malmö i Bromölla, pozatym na 4 dni przybyło 30 harcerzy z Öreryd ze Szwedem p. Winterem na czele. Polska grupa występowała 3-krotnie na ogólnym ognisku, zyskując sobie dużą popularność. Uczestnicy zlotu rozchwytywali czapki — rogatywki polskie i słuchali z wielką przyjemnością polskich piosenek, a pozdrowienie "czuwaj", choć z trudem wymawiane przez cudzoziemców, rozlegało się w całym obozie. Wiele życzliwości grupie polskiej okazał hr. Folke Bernadotte, który zwiedził jej obóz. Odwiedziło go także wielu przedstawicieli grup zagranicznych, reporterów szwedzkich i filmowców, którzy nakręcali szereg zdjęć.

Obwieszczenie szwedzkiej Komisji dla Cudzoziemców.

Utlänningskommissionen (Państwowa Komisja dla Cudzoziemców) wydała obwieszczenie, w którym zawiadamia, że "Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Sztokholmie w piśmie z d. 18.6. 1946 powiadomił, że wszystkie polskie paszporty wystawione przez przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsulaty b. Rządu Polskiego w Londynie zostały uznane za nieważne. Obywatele polscy (cytujemy w d.c. pismo Konsulatu) przebywający w Szwecji i mogący stwierdzić swoją przynależność otrzymają nowe paszporty z ważnością 3 lat. Powyższe jednak pod warunkiem uprzedniego zgłoszenia się w poselstwie celem zarejestrowania się".

Państwowa Kom. dla Cudzoziemców dodaje od siebie, że rejestracja ta lub zaopatrzenie się w "ważny" paszport nie przesądza w niczym sprawy zezwolenia na pozostawanie w Szwecji i wzywa, aby otrzymujący jej obwieszczenie zawiadomili ją w terminie dwumiesięcznym czy zarejestrowali się, czy też nie — i z jakich w tym ostatnim wypadku powodów.

OD REDAKCJI.

Dziękujemy serdecznie Czytelnikom za przysłane ostatnio słowa pamięci i życzliwości, a w szczególności wszystkim mieszkańcom obozu w Sunhultsbrunn za piękne i wzruszające życzenia z okazji 50 numeru pisma.

Ze względów technicznych 53 numer "Polaka" nie ukazuje się niestety, jak zapowiadaliśmy w nr. 51/52 — w formacie podwójnym.

Kolo "Veritas".

W miesiącu maju b. r. utworzone zostało w Uppsali pierwsze w Szwecji Koło Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego w Anglii "Veritas", afiliowane do "Pax Romana". Asystentem Kościelnym i Opiekunem Koła jest ks. Jan Przydacz z Norrköping. Celem prac Koła jest pogłębianie własnej wiedzy religijnej i światopoglądu chrześcijańskiego, oraz doskonalenie wewnętrzne przez przygotowywanie się i wdrożenie do realizowania w życiu zasad Wiary za pomocą lektury, dyskusyj, praktyk religijnych i t.p., a jednocześnie wyrabiania w sobie ducha solidarności i wzajemnej pomocy.

Studiujący, lub b. studenci, osoby posiadające wyższe wykształcenie lub sympatycy, zainteresowani w tworzeniu dalszych Kół P.K. S.U. "Veritas" zechcą zwrócić się po wskazówki, komunikaty, statut i t.p. bezpośrednio do Centrali: P.K.S.U. "Veritas" 21 Earls Court Sq. London, S.W. 5, a następnie nawiązać kontakt z ks. Opiekunem i z pierwszym Kołem (adres jednego z członków Koła: Leszek Mierkowski, c/o Stein, Ymergatan 15 A, Uppsala).

Przekroczylismy 1000 kr.

"Turniej Przeciwgłodowy" przyniósł do d. 28.7. kr. 1015.50. Z sumy tej kr. 185.— uzbieranych przez inicjatorów Turnieju ze Strömnäsbruk i Traryd przekazaliśmy już poprzednio na "Pomoc Polskiemu Dziecku w Kraju" przy Inomeuropeisk Mission we Vrigstad (p. nr 43 "Polaka"). Obecnie resztę, tj. kr. 830.50 przekazujemy tej samej instytucji. Oczywiście "Turniej Przeciwgłodowy "trwa nadal. Wierzymy, że na liście jego nie zabraknie nikogo, kto jeszcze nie spełnił swego obowiązku wobec Kraju.

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzywanego
Ks. Taczała	134	—
Helena i Józef Trypućkowie	10	—
Helena Buzek	10	Elżbietę Kwiczałę, Karin af Ekenstam
Eugenia Marszałkowska	5	Jana Kowalkowskiego
Maria Chłód	2	A. Szodkowską, H. Szczygłowską, N. Procentównę
Irena Młynarska	5	—
Helena Miklaszewska	5	Zofię Kołakowską
Zofia Kołakowska	5	Halinę Strzelecką

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.